

Starzyński polski bohater

Prezydent Lech Kaczyński odznaczył pośmiertnie Orderem Orła Białego prezydenta Warszawy w latach 1934–1939 Stefana Starzyńskiego. Decyzja ta, jak zresztą wszystkie inne, jakie podejmuje prezydent, jest dla „Gazety Wyborczej” okazją do zajęcia własnego „specyficznego” stanowiska. Nazywam je specyficznym, bo przepełnione jest bajdurzeniem połączonym z jakąś typową dla tego środowiska ironią, a często jadem gdy mowa o Polakach, którym przyświecał w życiu autentyczny patriotyzm, prawdziwe poświęcenie dla Ojczyzny.

Stefan Starzyński, którego matka była nauczycielką, a ojciec dumnym szlachcicem, choć bez majątku, związał swoje życie z Józefem Piłsudskim. Podobnie jak jego bracia, Roman Starzyński, major Sztabu Generalnego WP i ppłk Mieczysław Starzyński, oficer Sztabu Generalnego, późniejszy redaktor naczelny „Gazety Polskiej”. Wszyscy trzej walczyli za Ojczyznę w I Brygadzie Legionów, jak wcześniej ich dziadek Roman, powstaniec listopadowy, jak brat ich matki, powstaniec styczniowy. Takich rodzin w II RP jak Starzyńscy było wiele. Po drugiej stronie byli „polscy” komuniści, których dzieci i wnuków można odnaleźć w „GW”.

Dla „GW” przyznanie Orła Białego Stefanowi Starzyńskiemu to „dodanie blasku kandydatowi PiS w zbliżających się wyborach”. To ponoć wypowiedź jakiegoś polityka z PO, ale autorka tekstu Iwona Szpala nie wymienia nazwiska. A niechby podała, jak nazywa się ten cyniczny polityk. Starzyński, zdaniem red.

Szpali, ma być „ulubioną postacią polityków zabiegających o warszawską prezydenturę od czasu wprowadzenia bezpośrednich wyborów”. I bardzo dobrze pani redaktor. W komentarzu jest także wzmianka, której „GW” nie mogłaby pominąć, że kapitułę orderu opuściły takie osoby jak Tadeusz Mazowiecki i Władysław Bartoszewski, którego Szpala z uporem nazywa profesorem. I bardzo dobrze. Ci, którzy doradzają prezydentowi Lechowi Kaczyńskiemu: Andrzej Gwiazda, Bogusław Nizieński, Jan Olszewski nie przyjęliby od Niemców medalu Gustawa Stresemanna – polakożercy, jak uczynił to ten, który twierdzi, że „warto być przyzwoitym”.

Szczytem chamstwa okazała się wcześniejsza publikacja stołecznej mutacji „GW”, pt. „Psia oKUPAcja! Mamy tego dość”. Red. Dariusz Bartoszewicz, nawiązując do dramatycznego radiowego przemówienia Stefana Starzyńskiego w dniach obrony Warszawy we wrześniu 1939, pozwolił sobie na taki tekst: „Wielki prezydent miasta, Stefan Starzyński, fanatyk czystej i nowoczesnej stolicy, powiedziałby tak: Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy! Tym razem nie bombardują nas samoloty nazistów, tylko psy”. W taki oto sposób zilustrował akcję gazety sprzątania miasta po psich odchodach. To „dziennikarstwo inaczej”, a zarazem chamstwo i głupota, bo widział ktoś samoloty nazistowskie? I kto tu jest „fanatykiem”?

Decyzja prezydenta Lecha Kaczyńskiego, nie z jego winy spóźniona o kilkadziesiąt lat, mieści się w długo oczekiwanej

polityce historycznej, która przywraca Polsce, jej historii prawdziwych bohaterów, ludzi bezgranicznie oddanych Polsce, a taką była cała rodzina Starzyńskich. Roman Starzyński zmarł nagle w 1937 roku na atak serca. Jak stwierdzili lekarze, choroba nerek i serca rozwinęła się w legionach. Mieczysław Starzyński po kapitulacji Warszawy organizował ZWZ i AK. Został zamordowany przez Niemców w nieznanych do dziś okolicznościach. Stefan Starzyński, ten który kreślił plany miasta, by „Warszawa była wielka”, w dniach tragicznych dla stolicy, gdy legła w gruzach we wrześniu 1939 roku, dodawał otuchy słuchaczom radia, mówiąc, że już „dziś Warszawa, broniąca honoru Polski jest u szczytu swojej wielkości i sławy”.

Ostatnio widziano go 26 października 1939 roku. Po śledztwie w siedzibie Gestapo na Szucha i więzieniu na Daniłowiczowskiej, trafił na Pawiak. Odmówił skorzystania z przygotowywanej dla niego drogi ucieczki. Nie chciał by konsekwencje ponieśliby niewinni ludzie. Wraz z wywiezieniem Stefana Starzyńskiego do Niemiec urywa się po nim ślad.

Niektórzy historycy podają jako datę śmierci Stefana Starzyńskiego - 17 października 1943 roku, a miejsce zamordowania - KL Dachau. Istnieje też wersja o zesłaniu go do znajdującego się na północy Berlina KL Orenienburg-Sachsenhausen, gdzie podzielił los Stefana „Grota” Roweckiego zamordowanego w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 roku, w natychmiastowej zemście za wybuch Powstania Warszawskiego.

Inni uważają, że zesłano go do obozu-kopalni potasu w Baalberge, gdzie został zabity 19 marca 1944 roku. To ważny ślad, który potwierdza bratanek byłego prezydenta Krzysztof Starzyński na podstawie dokumentacji niemieckiej Stasi. Jego zdaniem Stefan Starzyński przeżył wojnę w obozie Baalberge i trafił w zbrodnicze sowieckie ręce. Wiemy jaki mógł być jego dalszy los.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 06.04.10